

„Lilia” – tajemnica fabryki w forcie Sarbinowo

TEKST: ŁUKASZ ORLICKI
ZDJĘCIA: AUTOR, M. FRĄCKOWIAK

Sarbinowo
Kostrzyn nad Odrą

Zasiadając za maszyną do pisania, inżynier Trzeciecki z Delegatury Ministerstwa Przemysłu w Szczecinie, nie mógł opanować emocji. Przygotowany przez niego raport dotyczył niebagatelnych faktów – śmierci kilku ludzi, istnienia podziemnej fabryki, której sekretów strzegł zagadkowy strażnik i miny-pułapki. Nawet jak na warunki panujące na świeżo przejętych terenach Pomorza Zachodniego, były to wydarzenia daleko wykraczające poza rutynę.

Śmiertelne grzybobranie

„Szczecin, dnia 17 września 1946 r.

Do Departamentu Ekonomicznego Min. Przem. Wydział Aktywizacji.

Jak już niejednokrotnie donosiłem, w czasie moich bytności w Warszawie, w okolicy Kostrzyna n/Odrą znajduje się podziemna F-ka Samochodów «Mercedes». Fabryka ta jest zaminowana. Z ramienia Ministerstwa Przemysłu miał zająć się rozminowaniem inż. Mazur, który jednak dotychczas do Delegatury nie zgłosił się. Przed tygodniem zmarło kilku naszych robotników pracujących w Kostrzynie od zatrucia grzybami «borowikami». Ponieważ wypadek otrucia nastąpił powtórnie, zwróciły na to uwagę władze Milicji Obywatelskiej i Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Podczas patrolowania lasu przed paru dniami oddział wojskowy natknął się na starego uzbrojonego Niemca, który wg oświadczenia milicjantów «posypywał grzyby trującym proszkiem». W rezultacie pościgu ów Niemiec wpadł do labiryntu w/wym fabryki podziemnej, gdzie popełnił samobójstwo. Znaleziono przy nim truciznę w proszku. Labiryntami prowadzącymi do fabryki zainteresowało się Wojsko Bezp. Wew. I ma zamiar je rozminować. Istnieje przypuszczenie, że Niemiec ów przeszedł labiryntem z tamtej strony Odry, fabryka ta bowiem ciągnie się pod miastem i pod rzeką i ma rzekomo wylot

jednego z pięter na stronę okupowanych Niemiec. Podejrzewa się, że górne piętro jest pozbawione min i tamtędy przedostał się ów Niemiec. Zaznaczam, że dane powyższe uzyskałem od naszego inspektora w Kostrzynie, ob. Malocco. W każdym razie nie wiem, jakie mam zająć stanowisko wobec przystąpienia do rozminowywania przez Władze Wojskowe bez porozumienia z Delegaturą (...).

Delegat na Pomorze Zachodnie
Aleksander Trzeciecki¹”.

Po sporządzeniu powyższego raportu i wysłaniu go do warszawskiej centrali, inżynier Trzeciecki nie spodziewał się, że reakcja będzie tak błyskawiczna. Zaledwie kilka dni po wysłaniu pisma w szczecińskiej Delegaturze Min. Przemysłu pojawił się wyczekiwany inż. Marian Mazur, jednak w innej roli niż spodziewał się autor raportu. Mazur nie był zwykłym pracownikiem oddelegowanym jedynie w celu zorganizowania akcji rozminowa-

nia, lecz kierownikiem specjalnego zespołu powołanego dwa miesiące wcześniej przez Departament Ekonomiczny Ministerstwa Przemysłu. Zespół ten, a zarazem jego działalność, polegająca na poszukiwaniu i weryfikowaniu informacji o ukrytych poniemieckich obiektach oraz zabezpieczaniu przedmiotów tam znalezionych, nazwano Akcją Rozbrajania Linii Odry, w skrócie ARLO.

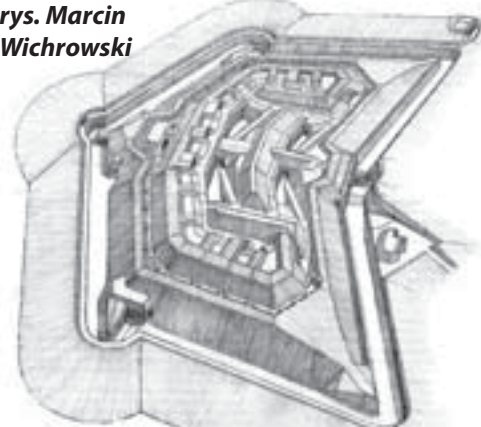
ARLO wkracza do gry

Gwoli sprawiedliwości należy dodać, iż pismo Trzecieckiego choć spowodowało spore poruszenie w warszawskiej centrali, nie miało wpływu na wizytę sumiennego i docieklivego inż. Mazura. Przybył on w rejon północno-zachodniej granicy zgodnie z harmonogramem prac jakie przyjęło ARLO, opracowanym na podstawie wcześniejszych doniesień delegatów, dotyczących różnego rodzaju podziemnych fabryk, warsztatów i magazynów.

Fort Sarbinowo

W 1872 r. zaliczono Kostrzyn do grona nielicznych twierdz, które zamierzano na wielką skalę rozbudować. Sformułowany w 1876 r. projekt przewidywał budowę 7 fortów i 1 dzieła pośredniego w odległości od 5 do 11 km od rdzenia twierdzy. Ostatecznie, dopiero w latach 80. wzniesiono 4 dzieła. Fort Sarbinowo powstał w latach 1883-87, jest przykładem późnego, zmodyfikowanego tzw. „fortu Biehlera” średniego rozmiaru. Ceglano-ziemna konstrukcja już w momencie jej ukończenia, w związku z tzw. kryzysem amunicji burzącej, wymagała modernizacji, ograniczono się jednak do jej punktowego wzmocnienia, wskutek czego wartość bojowa dzieła była ograniczona. Fort nie miał okazji wziąć udziału w walce, służył jednak innym potrzebom. Początkowo jako zwykłe koszary, a w okresie I wojny światowej, jako obóz jeniecki o zaostrzonym rygorze. Po wojnie pełnił przez jakiś czas rolę tymczasowego miejsca zamieszkania dla wyprowadzających się z niepodległej Polski obywateli niemieckich. Obecnie pozostaje niezabezpieczony, można go też swobodnie zwiedzać.

Fort Sarbinowo (Zorndorf),
rys. Marcin
Wichrowski



Wśród spraw jakimi zamierzał się zająć (m.in. doniesieniami dotyczącymi podziemnej montowni torped w pobliżu Świnoujścia, fabryki amunicji obok Goleniowa, czy broni w Nowej n/Drawą), znalazła się również kwestia zaminowanej fabryki Mercedesa. Gdy tylko wyjaśniono status i cel pobytu szefa ARLO, Trzeciecki zreferował mu wszystkie posiadane informacje. Sama kwestia podziemnej fabryki nie budziła w jego mniemaniu żadnych wątpliwości. Taki pogląd panował zresztą w całej Delegaturze gdzie zastanawiano się raczej, kto i kiedy doprowadzi do jej rozminowania. Zresztą jednym z powodów napisania cytowanego wyżej pisma była pogłoska o tym, że fabrykę zaczęła rozminowywać niezidentyfikowana jednostka wojskowa, nie informując przy tym nikogo z Delegatury. Sensacyjny wątek dotyczący niemieckiego strażnika, lub dywersanta Werwolfu, potęgował znaczenie podziemnej fabryki czy też dóbr, jakie mogły zostać w niej ukryte. Trzeciecki przekazał Mazurowi również szkic sytuacyjny umiejscawiający położenie podziemnej fabryki wraz z wejściem do niej, znajdującym się w pobliżu trasy Dąbie-Kostrzyn nad Odrą. Kilkunastominutowa rozmowa pozwoliła Mazurowi ustalić, iż podstawowym, a właściwie jedynym źródłem powyższych rewelacji jest wymieniony w piśmie pracownik Min. Przem. o włosko brzmiącym nazwisku inż. Malocco, inspektor terenowy z Kostrzyna. Tam kierownik ARLO skierował swoje kroki.

Tajemnica starego fortu

Zaledwie półtora roku wcześniej na terenie Kostrzyna n/Odrą zakończyły się ciężkie walki. Niemiecki garnizon walczył zażarcie, a radziecka artyleria i lotnictwo równały z ziemią całe kwartały miasta. Po objęciu przygranicznego terenu, polska administracja poczęła tworzyć różnego rodzaju urzędy, wśród których znaleźli się przedstawiciele Delegatur Ministerstwa Przemysłu. Miejscowi inspektorzy mieli podobne, jak inne ośrodki na Ziemiach Zachodnich problemy. Narzekano na niedobór środków materiałowych, brak kompetentnego



Podziemne tunele? Można wyobrazić sobie co mógł myśleć przeciętny obywatel odwiedzający przypadkowo fort Sarbinowo w 1945/46 roku, wystraszony pogłoskami o minach i Werwolfie.



Dwa poziomy fabryki z raportu inż. Mazura?

personelu i masę pracy. Wiele z inspekcji odbywano w ciągłym strachu przed niemieckim Werwolfem, minami czy innymi niebezpieczeństwami jakie czyhały na ciągle słabo poznanych terenach. Wizyta Mazura wywoła wśród miejscowych pracowników spory wstrząs. Inż. Malocco przecierał oczy ze zdumienia. Nie spodziewał się, że przekazywane przez niego rewelacje zostaną potraktowane tak poważnie. Kilka pytań zadanych przez niespodziewanego gościa zmieniło obraz całej historii. Okazało się, że wszyst-



Na terenie fortu, w niektórych pomieszczeniach można dostrzec ślady po eksplozjach, być może detonowaniu niewypałów.

kie sensacyjne informacje o niemieckim strażniku, gonitwie po labiryntach fabryki i zaminowanych korytarzach były zwykłymi pogłoskami! W dodatku czerpanymi od przygodnych rozmówców. Pomimo tego zakłopotany Malocco, choć nie potrafił wskazać konkretnych źródeł informacji, był przekonany, że podziemna fabryka Mercedesa istnieje. Kierownik ARLO kontynuował zatem swoje śledztwo, zwracając się kolejno do Milicji Obywatelskiej, Wojsk Ochrony Pogranicza i Zarządu Miasta. Wszędzie odpowiadało bardzo podobnie. Owszem słyszano o takiej fabryce, ale żadnych szczegółów ani konkretnych ustaleń ww. urzędy nie posiadały. Co więcej, komendant miejscowego posterunku WOP twierdził, że poza kilkoma interwencjami saperskimi wykonanymi na prośbę zarządu kolei, oddziały, czy patrole wojskowe nie realizują żadnych akcji rozminowujących. Większość urzędników i wojskowych, a także innych, już całkiem cywilnych informatörów kierowała Mazura w jedno miejsce, do opuszczonego starego fortu Sarbinowo (niem. Zorndorf). To tam miała się kryć domniemana fabryka. Dotarcie do XIX wiecznego fortu nie nastęczało większych trudności, należało skierować się na Dąbie i ok. 5 km od Kostrzyna, skręcić w leśną drogę. Po ostrożnym przejściu kilkuset metrów zarośniętym traktem, oczom inż. Mazura ukazały się solidne forteczne budowle z pruskiej

czerwonej cegły: „(...) W poszukiwaniu fabryki samochodów pod Kostrzynem udało się w miejsc wskazane mi przez licznych informatorów i znalazłem istotnie wejście do podziemi, stwierdziłem jednak, że – wbrew ich mniemaniu – fabryka nie jest ani zaminowana, ani też nie była fabryką samochodów, lecz montownią dalekopisów (Fernschreiber). Wnętrze fabryki obejrzałem dokładnie i stwierdziłem, że jest zbudowana w kształcie kolistego korytarza z 2-ma dojazdami na średnicy. Do korytarza przylegają po obu jego stronach sale pracowniane. Fabryka jest 2-u piętrowa. Wewnątrz fabryki znajdują się: szafy, stoły i stolki warsztatowe w wielkiej ilości, półki i skrzynki pełne posegregowanych części dalekopisów (surowe), pompa wodna (silnika elektrycznego już brak), kilkanaście gaśnic, sprawdziany do części dalekopisów, instalacja centralnego ogrzewania, instalacja elektryczna (kabelkowa na izolatorach). Ogólny nieład, drobne elementy częściowo porozsypywane. Obiekt bezpański. Kilkadziesiąt rozmaitych drobnych części zabrałem ze sobą jako próbki, załączam je do nin. sprawozdania. Remanenty do zadysonowania²⁷. Krótkie dochodzenie inżyniera Mazura dało jednoznaczne wyniki. Podziemna fabryka zmieniła się w półpodziemną, a zakłady Mercedesa w montownię dalekopisów. Pozostało jedynie zabezpieczyć poniewierające się na terenie fortu pozostałości drugowej produkcji. Choć sprawa pojawiała się jeszcze w różnych raportach i notatkach z działalności ARLO, to stała się praktycznie jednym z kolejnych „odhaczonych” punktów oraz częstym przypadkiem, gdy pierwotne, sensoryjne informacje nie wytrzymały próby weryfikacji (po zakończeniu sprawy fabryki pod Kostrzynem, inż. Mazur udał się zgodnie z harmonogramem w rejon Świnoujścia, gdzie podziemna fabryka torped okazała się zniszczonym stanowiskiem artylerii plot, a domniemane wejście do podziemi, wypełnionym wodą deszczową kanałem naprawczym). Niemniej powyższe ustalenia dały jednoznaczną odpowiedź – na teren fortu Sarbinowo przeniesiono jeden z niemieckich zakładów produkcyjnych. Pora te informacje doprecyzować.

Kryptonim „Lilia”

Od kilku lat staramy się rozwikłać tajemnicę obiektów znajdujących się

Dalekopis systemu Lorenza model T 36, używany w latach 20.

na tzw. liście Wicherta – opublikowanym przez niemieckiego naukowca w spisie fabryk przenoszonych przez III Rzeszę pod ziemię. Spośród obiektów produkcyjnych – tak zabezpieczanych w czasie II wojny światowej – fort Sarbinowo wymieniony jest na tzw. liście kodowej, gdzie podano jedynie kryptonim i przybliżoną lokalizację, bez wyjaśnienia jakiego rodzaju produkcja i przez kogo była tu wykonywana: „Lilie I – Werk Kustrin – Zorndorf³⁷” (Lilia I – Dzieło Kostrzyn – Sarbinowo). Wg zasad nadawania przez Niemców nazw kodowych, nazwy roślin zarezerwowane były dla obiektów przenoszonych do podziemi przestarzałych twierdz, więc kodowe oznaczenie – lilia, mogło odnosić się jedynie do XIX-wiecznego fortu Sarbinowo (Zorndorf). Wg raportów ARLO na terenie obiektu odnaleziono korpusy dalekopisów (niem. Fernschreiber), urządzenia służące do przesyłania tekstu na odległość, którego dzisiejszym rozwinięciem pozostaje fax. W zbiorach brytyjskiego National Archives znajduje się dokument, który pozwala doprecyzować naszą wiedzę. Jest to jeden z wielu raportów sporządzonych przez działającą krótko po wojnie specjalną mieszaną komisję wywiadu – Combined Intelligence Objectives



Dalekopis to telegraficzny aparat służący do przekazywania informacji w postaci druku. Były to różnych rozmiarów terminale z wbudowaną maszyną do pisania wraz z telefonem, sterowane na odległość impulsami elektrycznymi. Pierwsze dalekopisy powstawały jeszcze w XIX wieku, ale w powszechnym użyciu, na całym świecie, pojawiły się od lat 20. XX wieku. W latach 70. przeżywały szczyt swojego rozwoju, jako środki łączności używane w redakcjach, urzędach, ambasadach, firmach. Dalekopisy wykorzystywano również z powodzeniem do łączności wojskowej i wysokiego szczebla długo po zakończeniu II wojny światowej. Ostatecznie dalekopisy zostały wyparte przez faks, nominalnie jednak pozostawały w użyciu. W Polsce oficjalnie zakończono funkcjonowanie tej formy łączności w 2007 roku.

Sub-Committee (CIOS), zajmującą się m.in. zagadnieniami gospodarki i nauki III Rzeszy. Raport oznaczony nr XXV-12, dotyczy charakteru i szczegółów działalności firmy C. Lorenz AG. Spółka ta powstała jako firma produkująca urządzenia telegraficzne i telefoniczne w 1906 roku. Do II wojny światowej uzyskała już międzynarodową renomę. W służbie III Rzeszy rozwinęła też zupełnie inne profile swojej produkcji, wytwarzając m.in. skomplikowane urządzenia nawigacyjne dla Luftwaffe, radary dla Kriegsmarine i urządzenia sygnalizacyjne dla kolei, nie pomijając przy tym jednak swojej pierwotnej produkcji – dalekopisów. Stanowiły one jeden z ważniejszych systemów łączności. A ich rola wraz z wybuchem II wojny światowej znacznie wzrosła. Wystarczy przypomnieć, że jedne z ostatnich meldunków i rozkazów, wydawanych i nadchodzących do schronu Hitlera w Berlinie, były przekazywane właśnie za pomocą tego urządzenia. Oczywiście tekst w przypadku komunikacji tajnej był szyfrowany, przy użyciu specjalnego urządzenia (produkowanego również przez firmę Lorenz), działającego na podobnej zasadzie jak Enigma, i również jak Enigma



Jedno z miejsc, gdzie do dziś poszukiwacze próbują dotrzeć do nieznanymi podziemnych przejść.

przez aliantów złamanego. W dokumencie sporządzonym przez CIOS znajduje się fragment odnoszący się do rozproszenia zakładów Lorenza w czasie wojny, w ramach ochrony przed bombardowaniem. Z kilkunastu ośrodków produkcyjnych i badawczych, trzy znalazły się na obecnych ziemiach polskich, w tym jeden ulokowano w Kostrzynie. Wg wiedzy amerykańskich i brytyjskich autorów raportu zakłady zostały w całości ewakuowane, z wyjątkiem fabryki w Kostrzynie, gdzie pozostały maszyny do produkcji dalekopisów⁴. Choć raport nie podaje precyzyjnej lokalizacji zakładu, to jedynym miejscem gdzie odnaleziono pozostałości takiej montowni jest fort Sarbinowo. Dokument CIOS nie podaje też dokładnego okresu w jakim funkcjonowała fabryka, ani szczegółów procesu produkcyjnego, siły roboczej itd. Jednak wydaje się, że przeniesienie produkcji do fortu musiało nastąpić w 1944 r. w ramach całego programu ochrony przemysłu przed bombardowaniami. Sam fort nie stał się obiektem walk, prawdopodobnie znalazł się wraz z całym nie ewakuowanym inwentarzem w rękach Armii Czerwonej, tuż przed rozpoczęciem bitwy o Kostrzyn. Dopiero półtora roku później przez zarośniętą krzewami drogę przedzierał się inżynier Mazur.

Podziemna fabryka?

Gdy w Delegaturze Ministerstwa Przemysłu w Szczecinie kierownik ARLO przedstawił wyniki swoich ustaleń, inż. Trzeciecki wpadł, delikatnie pisząc, w zakłopotanie. Przez kilka miesięcy oczekiwał na rozminowanie podziemnej fabryki, której nie było! W notatce przedłożonej wiceministrowi E. Szyrowi inż. Mazur donosił: „Fabryka Dalekopisów pod Kostrzynem – do dyspozycji niezabezpieczone remanenty: szafy, stoły, półki; skrzynki, korpusy dalekopisów, pompa wodna zdekompl. Gaśnice, sprawdziany części do dalekopisów, instalacje C.O. elektryczna. Poleciliśmy Delegatowi przystąpić do planowego zabezpieczenia. Dalekopisy i części oddamy Departamentowi Ogólnemu, który zamierza zbudować łączność Łódź-Warszawa i Katowice-Warszawa⁵”. Jednak delegat, czyli inż. Trzeciecki, nie spieszył się zbyt. Dopiero wiosną 1947 r. zorganizował akcję zabezpieczenia remanentów. W kolejnym piśmie, z 5 lipca 1947 roku, nie wspominając już o swoich poprzednich rewelacjach ani ustale-

niach Mazura, przedstawił zupełnie inny obraz własnego zaangażowania w rozwikłanie tajemnicy fortu. „(...) W bieżącym roku na wiosnę zająłem się osobiście zbadaniem tych fortów i przy pomocy zatrudnionych robotników spenetrowaliśmy wszystkie krużganki, wynosząc na światło dzienne kilkadziesiąt ton odlewów aluminiowych, duraluminiowych i kompozycji zwanej elektron, ponadto kilkaset kg odlewów brązowych i mosiężnych. Próbkę te wraz z ustną relacją zostały przeze mnie przekazane Wydziałowi Aktywizacji /ob. Michałowicz/ dnia 20 ubiegłego miesiąca. (...) O ile w dawnych fortach udało się mi stwierdzić ślady penetracji Wojsk Radzieckich, oraz udało mi się ustalić, że Niemcy zainstalowali tam w obawie przed nalotami montownie dalekopisów, o czym świadczą zarówno przywiezione przeze mnie próbki, jak i przekazana Obywatelowi Michałowiczowi książka – katalog o powielaczach znaleziona w podziemiach fortu, o tyle teren znajdujący się po drugiej stronie szosy nadal [pozostaje] wielką niewiadomą (...). W czasie prowadzonych przeze mnie prac na terenie w/wspomnianych fortów zjawiał się oddział żołnierzy z DOW Poznań, który siłą usunął pracujących tam robotników. Po ich parodniowym pobycie stwierdzono brak kilkuset kilogramów znalezionych przez nas odlewów brązowych i miedzianych. W chwili obecnej (...), na terenie powiatu pracuje grupa minerów nad rozminowaniem niektórych zaminiowanych punktów. W związku z powyższym w nadchodzący poniedziałek deleguję w teren naszego inspektora Ob. kpt. Koźlakowskiego celem skontaktowania się z w/wym. grupą minerów i wzięcia udziału w rozminowaniu terenu znajdującego się po drugiej stronie szosy naprzeciwko wzmiankowanych fortów, o których wiem, że powinny mieć podziemne połączenia pod szosą z terenem zaminowanym. Jednocześnie proszę o jak najszybsze zdecydowanie, czy zdeponowane w Wydz. Aktywizacji próbki odlewów aluminiowych, duraluminiowych, i elektronowych mogą mieć jakieś zastosowanie w przemyśle, gdyż nagromadzone przeze mnie w fortach zapasy mogą ulec rozszabrowaniu lub wywiezieniu, ponieważ nie są przez nikogo pilnowane ze względu na odludne położenie fortu. Podając powyższe do wiadomości proszę o dalsze dyrektywy⁶”.

Zapał inż. Trzecieckiego w odkrywaniu tajemnic fortu i okolicy nie przyniósł już żadnych wyników. Nie udało się od-

naleźć podziemnego połączenia z okolicznymi terenami, ponieważ tego typu fortyfikacje ich po prostu nie posiadały. Zastanawiające są natomiast aluminiowe, miedziane i duraluminiowe surowce jakie udało się znaleźć w 1947 roku. Czy związane były z montownią dalekopisów? Wątpliwe. Wydaje się, że mogły stanowić pozostałość po innej produkcji, która odbywała się wcześniej, bądź równocześnie na sporym przecięt 12 hektarowym terenie. Jak wynika z relacji jednego z dawnych mieszkańców Kostrzyna, w forcie mógł być umieszczony zakład, w którym montowano amunicję strzelecką, być może również innej jej odmiany. Potwierdzać to mogą wciąż zachowane, na poły pozacierane napisy eksploatacyjne na ścianach niektórych pomieszczeń. Mogło tutaj chodzić o filię fabryki amunicji w Słońsku, w której z racji korzystnych warunków – izolowane położenie, obwałowanie zabezpieczające przed skutkami eksplozji – można było bezpiecznie składować i obrabiać materiały wybuchowe.

Wiele lat później, gdy o ustaleniach inspektora Ministerstwa Przemysłu nikt już w mieście nie pamiętał, na temat fortów zaczęły krążyć różnego rodzaju pogłoski. Jeden z byłych oficerów Wojska Polskiego twierdził, że w forcie znajdowało się zejście do niższego poziomu, które zostało wysadzone przez polskich saperów. Do dziś można na terenie fortu napotkać ślady poszukiwaczy, którym te pogłoski przemawiają do wyobraźni podobnie jak 66 lat temu inżynierowi Trzecieckiemu plotki powtarzane przez inspektora Malocco. ▀

Przypisy:

¹ AAN, Zespół nr 195, syg. 4344

² AAN, Zespół nr 195, syg. 4344, Sprawozdanie nr 3 z 5 X 1946 r.

³ Wichert H.W. „Decknamenverzeichnis deutscher unterirdischer Bauten des zweiten Weltkrieges”, str. 11

⁴ www.cdvandt.org, CIOS XXV – 12,

⁵ AAN, Zespół nr 195, syg. 1134, Notatka z 8.10.1946 dla Pana Pułkownika vice Ministra E. Szyra.

⁶ AAN, Zespół nr 195, syg. 4344

Literatura:

1. Wichert H.W. „Decknamenverzeichnis deutscher unterirdischer Bauten des zweiten Weltkrieges”, Marsberg 1993
2. Lubicz-Woyciechowski M. „Tajemnicza działalność Przedsiębiorstwa Poszukiwań Terenowych”, Szczecin 2006
3. Toczewski A. „Kostrzyn 1945”, Warszawa 1988